Nr 254 | Sobota 7 (20) listopada 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreзna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	pół-	roc
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Rada, Zarząd i Pracownicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia własności ziemskiej gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej z głębokim żalem zawiadamiają o śmierci Nieodżałowanego Dyrektora i Założyciela Towarzystwa

✝ Ś. P.

Józefa Szydłowskiego

zmarłego we Lwowie dnia 4-go listopada.

14274—1

Dysonanse angielsko-rosyjskie.

Telegramy ostatnie przynoszą wiadomości o pierwszych czynnościach nowego medżylisu. Wśród niepewnych, nieuporządkowanych i niebezpiecznych stosunków rozpoczyna się trzecia z kolei konstytucyjna i parlamentarna era w Persyi. Nacyonaliści po odniesionem zwycięstwie nie zdołali umocnić i ustalić warunków nowego bytu i nowej organizacyi państwowej.

Zbyt szczupłe wiadomości, jakie odbiera prasa europejska z Teheranu, nie dają dostatecznego wyobrażenia o politycznem położeniu kraju i nie odzwierciadlają należycie pobudek i rozmiarów wewnętrznych wstrząśnień, jakie panują w prowincyach. Ostatnie zajścia w Ardebilu stwierdzają, że nowy rząd ma do walczenia z nieprzezwyciężonemi trudnościami, że jego działanie nie zapuściło głębokich korzeni i że uporządkowanie i uspokojenie kraju nie da się łatwo i prędko przeprowadzić.

Atoli zajścia te nabierają tem poważniejszego znaczenia, że spowodowały powtórne wkroczenie wojsk rosyjskich do Persyi pod pozorem obrony konsulatu rosyjskiego w Ardebilu. Dla zaznaczenia zaś, że wkroczenie wojsk rosyjskich jest mile widziane przez ludność miejscową, puszczono z Persyi telegram tej treści: „Wskutek wiadomości o wymarszu wojsk rosyjskich do Ardebilu, uchwalili przywódcy koczowniczych szczepów pozostawić w mieście mianowanego przez siebie gubernatora Gassara chana, a sami mają się skoncentrować w ufortyfikowanym obozie pod miastem. Rachim chan żąda wydania osób, które się schroniły do konsulatu rosyjskiego, ale zapewnia o swojej uległości dla rządu rosyjskiego. Mieszkańcy Ardebilu witają z zapałem zbliżanie się wojsk rosyjskich i w przeważnej części pragną przyjąć poddaństwo rosyjskie".

Pisma angielskie uznały ten telegram za potwierdzenie pogłoski, jakoby Rachim chan miał być narzędziem polityki rosyjskiej w Persyi. Pogłoskę tę puścił naprzód „Times", obecnie „Daily News" uważa ją za fakt zupełnie pewny i pisze:

„Rząd rosyjski czyni w Persyi krok, który nawet najłatwowierniejsi przyjaciele polityki rosyjskiej muszą przyjąć z wielką nieufnością. Uchwalił on nietylko odroczyć odwrót oddziałów wojskowych, które z Kazwinu kontrolują wypadki w Teheranie i mogą zagrażać swobodom zbierającego się parlamentu perskiego, ale wysyła nową ekspedycyę do Ardebilu z powodu powstania szczepu szachsewanów. Powodem tego kroku, który nawet „Nowoje Wremia" uważa za nieusprawiedliwione mieszanie się w sprawy perskie, ma być opanowanie Ardebilu przez szachsewanów".

„Daily News" twierdzi, że akcya Rosyi jest bardzo dwuznaczna. Szachsewanowie byli zawsze żywiołem niespokojnym. Groźnymi zaś stali się dopiero wtedy, kiedy na czele ich stanął Rachim chan.

„Ten osławiony rozbójnik—pisze „Daily News"—dostał się do niewoli rosyjskiej, ale we wrześniu został puszczony na wolność po złożeniu 20,000 funt. szterl. Rosyanie znali dobrze tego człowieka i uwolnili go rozmyślnie, aby podsycać dalsze zaburzenia. Jeżeli — jak utrzymuje korespondent „Timesa" — każdy pers jest przekonany, że Rosya w Azerbejdżanie nieci niepokoje, aby uzyskać pozór dla zbrojnej interwencyi, to należy przyznać, iż podejrzenie to jest uzasadnione, zwłaszcza, gdy sobie przypominamy, iż Rosya już przed wielu miesiącami nosiła się z planem opanowania gościńca z Asterabadu do Ardebilu i ostatecznie go opanowała. Zresztą, obecnie wojsk rosyjskich nie wysłano dla obrony życia zagranicznych poddanych. Straż konsularna w Ardebilu została znacznie wzmocniona, a rosyjski konsul przyznał sam, iż nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Celem ekspedycyi są więc daleko sięgające operacye wojskowe na terytoryum perskiem przeciw perskim poddanym. Korespondent „Timesa" ubolewa, iż nie pozostawiono samym persom stłumienia rozruchów w Ardebilu. Byłoby to podniosło powagę obecnego rządu, który teraz spotka się z powszechnym zarzutem, iż nie przeszkodził wtargnięciu nowych wojsk rosyjskich do kraju. Akcya rosyjska może tylko osłabić wiarę persów w ich własne siły. Zapewne tego chcą właśnie reakcyjne żywioły, które mają obecnie wpływ na rząd rosyjski, ale to się nie zgadza z zasadami polityki angielskiej. Angielskie interesy i angielskie sympatye są po stronie odrodzonej i niezawisłej Persyi, a polityka angielska powinna także w tym kierunku działać. Nie wahamy się—kończy „Daily News"—wystąpić ze stanowczym protestem przeciw nowej ekspedycyi rosyjskiej".

Artykuł powyższy jest jaskrawym wyrazem nieufności, która coraz silniej odczuwać się daje w Anglii wobec polityki rosyjskiej w Persyi.

Są to jeszcze objawy, które dałoby się zażegnać, gdyby kurs polityki rosyjskiej uległ zmianie. Czy to jednak jest możliwe wobec nastroju warstw miarodajnych?

R.

Jeszcze Rydzyna.

—)(—

W sprawie rydzyńskiej zamieszcza „Dz. Pozn." następujące oświadczenie:

„Upraszam uczciwą prasę polską, aby się chwilowo wstrzymała od wypowiadania sądu w sprawie rydzyńskiej przed jej ukończeniem. Natenczas ukaże się dokładne przedstawienie całego położenia sprawy, które stanowić będzie podstawę dla poważnego i sprawiedliwego sądu. Sprawozdanie takie ukazać się może dopiero po zupełnem ukończeniu sprawy. Ostatnie publikacye podają fakty albo wprost nieprawdziwe, albo o tyle niedokładne, iż przemilczają ważne okoliczności i powodować jedynie mogą wprost mylne sądy. Jeżeli pomimo kilkakrotnego oświadczenia, iż byłem doradcą jedynie prawnym Eks. hr. Wodzickiego i hr. Potockiego, „informacye" najnowsze mianują mnie doradcą ś. p. księcia Sułkowskiego, to wiadomości takie są tendencyjnym fałszem.

Zygmunt Dziembowski".

„Kuryer Poznański", zamieszczając to oświadczenie, pisze:

«Uczciwa prasa polska» wstrzymuje się z wypowiedzeniem ostatecznego zdania w sprawie rydzyńskiej, ale ta sama prasa ma obowiązek zapoznawania społeczeństwa z materyałami, dotyczącymi tej tak ważnej kwestyi. i otwierania społeczeństwu oczu na smutną rzeczywistość, którą dotąd przedstawiano we fałszywym świetle. Oprócz tego sądzimy, że «uczciwa prasa polska» ma prawo żądać od tych, którzy do jej «uczciwości» apelują, przynajmniej tyle, by nie przeinaczali rezolucyi Koła w sprawie stosunku posła Dziembowskiego do kwestyi rydzyńskiej. Taka bowiem metoda bronienia się rzuca bardzo wątpliwe światło na tych, którzy się bronią i musi budzić bardzo daleko sięgające podejrzenia».

Z prasy polskiej.

Samorząd i żydzi.

W sprawie żydowskiej zamieszcza „Słowo" warszawskie głos mecenasa Eug. Starczewskiego z Wołynia. P. S. pisze:

«Wobec projektowanego wprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie, na porządku dziennym stanęła dziś kwestya o udziale w rzeczonym samorządzie ludności żydowskiej. Myśl polska, zasadniczo przeciwna wszelkiego rodzaju ograniczeniom, z uzasadnioną jednak trwogą patrzy na naszą masę żydowską i na szerzące się wśród niej prądy, nietylko już separatyzmu, ale wprost nienawiści plemiennej; lecz, pod wrażeniem tej uzasadnionej trwogi — strzedz się nam należy wszelkich pokus skierowania myśli polskiej na rozdroża, choć cichego potakiwania polityce ograniczeń narodowościowych i korzystania z miecza o ostrzu obosiecznem.

Obawy, co do losów naszego samorządu, ze względu na przeważającą w wielu naszych miastach ludność obcoplemienną, wynikają z niewłaściwego i zupełnie nieracyonalnego odseparowywania samorządu miejskiego od samorządu ziemskiego. W samorządzie naszych miast zainteresowaną jest nietylko ludność miejska, ale i ludność całego terytoryum, którego dane miasto jest centrum i stolicą, bądź administracyjną, bądź przemysłową.

Miast w znaczeniu takich samodzielnych organizmów, jak takie punkty przemysłowe, jak Manchester, lub takie miasta handlu wszechświatowego, jak Hamburg, nie posiadamy — takie jednak tylko miasta żyją życiem własnem, niezależnem od życia otaczających je terytoryów, i związanem tylko z całością ludności całego kraju jednością państwową i ekonomiczną.

Do takich jednak centrów nam bardzo daleko. Miasta nasze wprost nie dadzą się pomyśleć bez łączności z terytoryami, których są środowiskiem, i dlatego do samorządów miejskich powinni wchodzić z prawem głosu delegaci od samorządów ziemskich — do miast powiatowych delegaci od samorządów powiatowych, do miast gubernialnych, delegaci od samorządów ziemskich gubernialnych, a do Warszawy, delegaci od samorządu krajowego (gdy go nareszcie uzyskamy), a tymczasem delegaci od gub. warszawskiej i istniejących w kraju instytucyi centralnych. Co do Łodzi, to jest to stolica naszego okręgu przemysłowego i do jej samorządu powinni wejść delegaci od wszystkich powiatów naszego okręgu przemysłowego.

Tak zrozumiany samorząd będzie przedewszystkiem zgodnym z rzeczywistem znaczeniem naszych miast, jako stolic pewnych okręgów, czy to administracyjnych, czy to przemysłowych, a powtóre stanowczo usuwa wszelką potrzebę jakichbadź ograniczeń narodowościowych. Owszem, dla uniknięcia walk narodowościowych, powinniśmy być zwolennikami tak zw. «wyborów proporcyonalnych», dających możność każdej grupie samodzielnie wybierać swoich przedstawicieli. System kuryalny jest najniedokładniejszą formą przedstawicielstwa ustosunkowanego.

Zarzut, że wszystko to nie dałoby się narazie u rządu przeprowadzić — kwestyi nie rozstrzyga. Mogą nam narzucić kurye narodowościowe — polska myśl jednak polityczna łączyć się z tem nie powinna».

Zachwiana przyjaźń.

—)oo(—

Niemcy są zatrwożone...

Cała prasa niemiecka z kanclerską „Post" na czele uderzyła na alarm..

Sam cesarz Wilhelm — jeśli wierzyć mamy telegramom z Berlina — jest obecnie wielce zaniepokojony...

A wszystko to stało się dzięki artykułowi ks. Światopołk-Mirskiego, p. t. *Caveant Consules*, który niedawno zamieściły „Pietierburskija Wiedomosti".

Artykuł ks. Swiatopołk-Mirskiego niewątpliwie mógł niemców podrażnić i zaniepokoić. *Germaniam delendam esse*! — oto cała treść artykułu.

«Niemcy — pisze ks. Mirskij — są obecnie jawną groźbą i niebezpieczeństwem nietylko dla Anglii, lecz i dla wszystkich sąsiadów Niemiec, z którymi mają one jeszcze jakieś dawne, niezakończone rachunki».

Prócz Anglii, mają Niemcy innego, naturalnego wroga, a jest nim Rosya, która stoi na drodze ekspansyi niemieckiej na Wschód.

«W ciągu całego prawie wieku XIX byliśmy w przyjaźni z Prusami, ale aż do pokoju frankfurckiego byliśmy stale im potrzebni, a potrafiły one doskonale wyzyskać naszą ufność i poczciwość słowiańską. Wkrótce jednak przyjść może chwila, kiedy Prusy, na wzór Austryi, potrafią dowieść, że w dziedzinie polityki niema i nie może być miejsca dla wdzięczności i sentymentów».

Zdaniem ks. Mirskiego, wojna z Niemcami jest rzeczą nieuniknioną. Trzeba więc zważyć, jakie może być ugrupowanie mocarstw w chwili wybuchu tej wojny. Z jednej strony Niemcy i Austrya, z drugiej Rosya i Francya, której jako sojuszniczki można być najzupełniej pewnym. Anglia prawdopodobnie pozostanie neutralną, a w ostatniej chwili może się wtrącić, ażeby przeszkodzić pogromowi Niemiec i zabezpieczyć się od przewagi Rosyi. Przeciwko zwycięskiej Rosyi wysunie Anglia Japonię, przyjdzie nowa wojna, którą wypadnie prowadzić, inaczej bowiem zwycięstwo nad Niemcami nie da żadnego rezultatu. Tak czy owak, stoimy wobec takiej sprzeczności interesów różnych narodów, że tylko mieczem można je pogodzić.

Rosya powinna, zdaniem ks. Mirskiego, pamiętać o głównem swoiem zadaniu —rozdrobnieniu środkowej Europy na szereg współzawodniczących państewek niemieckich i uwolnieniu słowian z kajdan niemieckich.

«Zasadniczym punktem naszego programu powinno być zniesienie cesarstwa niemieckiego i Austryi, jako państwa, w związku z detronizacyą dynastyi habsburskiej i przywróceniem dawnego związku niemieckiego».

Jakże się wtedy przedstawiać będzie mapa Europy? Poznańskie i Galicya zostaną przyłączone do Rosyi. Alzacya i Lotaryngia — do Francyi, Szlezwig-Holstein — do Danii. Przeciwwagą Prus stanie się Bawarya, do której przyłączą się niemieckie kraje Austryi. Poza tem powstanie królestwo czesko-morawskie. Jednem słowem granice zmienią się kompletnie, a za wszystko zapłacą Niemcy i Austrya.

«Dla nas — pisze ks. Mirskij — są niezbędne olbrzymie reformy wewnętrzne, ale pieniędzy na nie niema. Można byłoby je zdobyć, zredukowawszy wydatki na zewnętrzną obronę kraju, ale zrobić to teraz, to znaczy oddać się w ręce pilnujących nas sąsiadów. A więc, czy nie lepiej raz na zawsze skończyć ze źródłem wymuszonego a ciągle wzrastającego militaryzmu — Niemcami»?

Powyższy artykuł oczywiście mógł się stronie zainteresowanej nie podobać. Ale powodem właściwym wielkiego hałasu było to, że pojawił się on w organie ks. Uchtomskiego, który stoi bardzo blizko decydujących sfer petersburskich, jest subsydyonowany przez rząd zapomocą rentownych ogłoszeń różnych dekasteryi i może uchodzić za jeden z półurzędowych organów. Powstało podejrzenie, że artykuł został inspirowany przez Izwolskiego i w całej prasie niemieckiej wszczęło się *larum*.

Z obroną napastowanego ministra wystąpiło „Nowoje Wremia" starając się artykuł ks. Swiatopołk-Mirskiego zbagatelizować, a z drugiej strony zdemaskować właściwe znaczenie hałasu niemieckiego. „Nowoje Wremia" nazywa ten artykuł czczą i głupią gadaniną księcia, który niema co robić, o ataku zaś na Izwolskiego tak pisze:

«Wkrótce, po spotkaniu w Racconigi, pewna część niemieckiej i austryackiej prasy rozpoczęła kampanię przeciwko rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Wszystkich błędów, popełnionych przez Izwolskiego na korzyść państw środkowoeuropejskich, nie zapomniano mu wspaniałomyślnie i nie mogą mu wybaczyć prób zapewnienia Rosyi przynależnego stanowiska. Zaczęto go wyobrażać, jako głównego winowajcę wszelkich komplikacyi europejskich, jako człowieka z dynamitem we wszystkich kieszeniach, niebezpiecznego dla pokoju europejskiego. Jednem słowem, powtarza się historya z Delcassé. Niech minister rosyjski ustąpi, a wtedy koła kierownicze niemieckie i austryackie przywrócą Rosyi swoją przyjaźń. Dopóki zaś na czele dyplomacyi rosyjskiej stoi *«ein neuer Gortschakow»*, dopóty skazaną ona jest na niepowodzenie, a Rosya na niepokój».

„Now. Wr." zapewnia wszakże niemców, że historya z Delcassé napewno się nie powtórzy.

Pomimo jednak tych wyjaśnień organu Suworina i bagatelizowania artykułu Mirskiego, niemcy prawdopodobnie nie tak prędko się uspokoją.

Coraz bardziej ich zdaniem komplikuje się przyjaźń rosyjsko-niemiecka, z którą Niemcom było tak wygodnie.

«Artykuł ten — mówił pewien dyplomata niemiecki korespondentowi «Rusk. Słowa» — wywarł na nas przygnębiające wrażenie, ponieważ posiada on cechy wyraźnie prowokacyjne i ostatecznie psuje stosunki rosyjsko-niemieckie. Pojawienie się takiego artykułu w półurzędowym organie ks. Uchtomskiego przekonywa nas, że za plecami autora stoi wroga dla Niemiec partya, którą kieruje ktoś, stojący blizko Izwolskiego. Gabinet petersburski dotychczas nie zaznaczył, iż nie solidaryzuje się z nim, czyli innemi słowy podziela wyrażone w nim poglądy. Zapewniam pana, że jeszcze dwa, trzy takie artykuły, a wojna pomiędzy Rosyą a Niemcami stanie się nieuniknioną».

Oznajmił przytem dyplomata korespondentowi, że artykuł ks. Swiatopołk-Mirskiego czytał cesarz Wilhelm, mocno się nim zirytował i naradzał się długo z prof. Schiemanem, byłym swoim nauczycielem, który jest wielkim znawcą Rosyi.

Chmurki na firmamencie przyjaźni niemiecko-rosyjskiej rosną.

Kto wie, czy nie przyjdzie w końcu do burzy. S. J.

Afera szpiegowska w Galicyi.

—o—

W żywej pamięci wszystkich stoi jeszcze niedawny proces Jarosława Monczałowskiego o szpiegostwo, gdy oto ostatnie dni przyniosły nową tego rodzaju sprawę, o tle i podłożu, wywołującem smutne refleksye.

Jak już donieśliśmy w korespondencyi ze Lwowa aresztowano tam młodego rusina, nazwiskiem Dobriańskiego, za szpiegostwo. Podane wiadomości uzupełniamy następującymi szczegółami:

Przed paru miesiącami ukazał się w «Hałyczaninie» anons tej mniej więcej treści, że uczeń 6 klasy gimnazyalnej, znajdujący się w nędzy, szuka pomocy finansowej w kwocie 300 koron. Ogłaszającym się był właśnie młody Dobriański. Dostał on w odpowiedzi list, pisany w Kijowie, a nadany w Podwołoczyskach, w którym proponowano mu podjęcie się usług szpiegowskich. Młody chłopak, syn ubogiego parocha grecko katolickiego z pod Turki, zgodził się na tę propozycyę, a nawet z biegiem czasu wtajemniczył w swoje operacye ojca swego. Niemniej rzecz się wydała dzięki czujności władz i dziś znalazł się w więzieniu karnem nietylko młody—ale i stary Dobriański. O ile stwierdzić można, fakt ten szpiegostwa pozostał odosobnionym i nie posiada dalszych ogniw.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

„Riecz" zastanawia się nad stanowiskiem włościan wobec projektowanej reformy sądu miejscowego. W zasadzie są włościanie za zniesieniem istniejących sądów gminnych. Ale jak tylko zachodzi mowa o sądzie jednoosobowym, powracają uparcie do sądu kolegialnego na wzór dawnego. Obawiają się oni, zdaniem „Rieczi", cenzusu majątkowego.

«W drugiej Dumie zaznaczono ministrowi, że, niezależnie od bezsensowności wymagania od sędziów cenzusu majątkowego, faktycznie dochodziło zawsze do gorszącego omijania prawa zapomocą kupowania t. zw. «dziesięcin cenzusowych». I zrobiło się to zupełnie otwarcie: w swoich wspomnieniach Koni bez żadnych skrupułów opowiada o tem, że, wychodząc do dymisyi, kupił sobie «potrzebną ilość dziesięcin» w «pustem, bezwodnem i bezludnem miejscu».

Wtedy cenzus cokolwiek zmiejszono, ale

«kiedy się zgromadziła trzecia Duma, Szczegłowitow w liczbie innych zmian postawił na pierwszem miejscu zwiększenie cenzusu. Trzeba być ślepym, ażeby nie widzieć w tych dążnościach groźby wprowadzenia klasowego sądownictwa, i niewątpliwie włościanie mają w tej dziedzinie ostry węch i przenikają myśli p. Szczegłowitowa».

„Nowoje Wremia" pisze o nowej wizycie austryackiego następcy tronu u cesarza Wilhelma.

«Arcyksiążę Franciszek Ferdynand spotyka się z cesarzem niemieckim *po raz piąty*, w tym roku Franciszkowi-Ferdynandowi wypadło grać wybitną rolę w niedawnych wypadkach międzynarodowych. Był on głową tej partyi wojowniczej, która wysunęła na scenę hr. Aehrenthala; jemu przypisują szerokie plany zaborcze na Bałkanach; jego głos przeważał często nad pokojowemi tendencyami monarchy austryackiego. Arcyksiążę jest podporą niemczyzny w Austryi. A równocześnie nie ukrywa swego szacunku do cesarza Wilhelma, z którym się naradza nad dalszem postępowaniem».

W takich warunkach ostatnia wizyta posiada wielkie znaczenie polityczne.

«Niewinne polowanie w Lötzlingen może być dla pokoju europejskiego tak samo niebezpieczne, jak zeszłoroczne w Buchlowicach».

(J).

„Awiata".

Urzeczywistnienie genialnej idei komunikacyi napowietrznej, tegoroczne sensacyjne wyścigi wywołały nietylko nadzwyczajny ruch w dziedzinie wynalazczej i konstrukcyjno-technicznej, ale otwarły dla społeczeństw kulturalnych nowe pole pracy przemysłowej. Za granicą, jak we Francyi, Anglii, Niemczech, powstały zakłady przemysłowe dla produkcyi materyałów, przyborów, urządzeń i maszyn dla żeglugi powietrznej, a równocześnie zorganizowano przedsiębiorstwa dla urządzania widowisk wzlotowych, przynoszących znaczne dochody.

Otóż zamiast oczekiwać bierdie, aż zagraniczny impresario z naszego kraju zbierze obfite zyski, zainicyowało stowarzyszenie «Awiata» spółkę krajową, celem urządzenia wzlotów podczas wystawy miast w r. 1910 we Lwowie i w innych miastach Galicyi. Przyrzeczone już obecnie poparcie miarodajnych sfer wojskowych i cywilnych zapewnia powodzenie dla tej akcyi.

Szczegółowy prospekt i zaproszenie do subskrypcyi podpisali:

Poseł d-r Ernest Adam, poseł d-r Roger Battaglia, Maurycy hr. Dzieduszycki, wiceprezydent inż. Karol Eppler, poseł Zygmunt Lewakowski, inż. Edmund Libański, Andrzej ks. Lubomirski, inż. Karol Richtman, wiceprezydent d-r Tadeusz Rutowski, radca dworu Stanisław Rybicki, dyrektor d-r J. Kanty Stoczkowski, generał Józef Tapeiner, komenderujący, dyrektor inż. Józef Tomicki, inż. Wacław Wolski.

Wszelkich informacyi w sprawie spółki udziela inż. Libański, Lwów, Obertyńska 8, w sprawach finansowych spółki zwracać się należy pod adresem inż. Karol Richtman we Lwowie ul. 29 listopada. 27.

Z życia prowincyi.

Borówka, powiat jampolski.

Brylantowe gody pp. Em. Mańkowskich.

Trzeci listopada r. b. dla Borówki i okolicy był dniem uroczystym. W dniu tym pp. Emerykostwo Mańkowscy, obywatele miejscowi, obchodzili brylantowe wesele. Zazwyczaj, po tak długim okresie życia, myśl mimowoli zwraca się wstecz i wspomina ważniejsze wypadki i chwile w życiu jubilatów. Dziś nie mam zamiaru kreślić historyi tak długiego żywota, zbytnio uraziłbym skromność czcigodnej pary; ale nie mogę z okazyi brylantowych godów nie zaznaczyć niektórych szlachetniejszych cech ich charakteru. Pp Emerykostwo Mańkowscy odziedziczyli po przodkach rozległe włości; w poczuciu wielkiej odpowiedzialności obywatelskiej majątki te podnieśli do stanu kwitnącego, wybitną bowiem cechą ich jest wielkie przywiązanie do ziemi ojczystej. Kiedy gdzieindziej widzimy lekkomyślne wyzbywanie się dziedzicznej ziemi i z wielką szkodą naszej sprawy narodowej frymarczenie spuścizną, tu młoda para, wstępując w życie przed laty, w czasach tak trudnych, tyle okazała zapobiegliwości, tyle włożyła energii i pracy w swe dziedziczne ziemie, że obecnie majątki borowieckie i inne, pomnożone stokrotnie, a kultura ziemi tak wysoka, tak racyonalna, że, można powiedzieć, najwyżej stoi na całem Podolu.

A któż nie zna staropolskiej gościnności pp. Emerykostwa? Czy pielgrzym zbłąkany, czy gość przygodny znajdzie chwilową gościnę pod ich dachem, podbity ich iście gołębią prostotą, ich rzewną serdecznością, chwile spędzone w ich towarzystwie liczyć będzie do najjaśniejszych w swem życiu.

W ostatnich czasach bolesne ciosy spadły na czcigodnych jubilatów: nieubłagana śmierć zabrała im dwóch ukochanych synów i wnuka, ale przyjęli te ciosy z chrześcijańską rezygnacyą, głęboka bowiem wiara jest także wybitną cechą ich charakteru. W myśl tej wiary, w poczuciu odpowiedzialności społecznej, wiele łez otarli, wiele dobrych uczynków dokonali... że wspomnę tutaj tylko miejscowy kościół parafialny, wielkim nakładem wzniesiony i własnym sumptem ufundowany dom resursę dla oficyalistów.

Miłym był widok sędziwej pary w otoczeniu synów, wnuków i prawnuków... Po nabożeństwie w dawnej kaplicy, w którem brała udział licznie zebrana rodzina, oficyaliści i chór resursy, wykonując podniosłe religijne pienia, ks. P. M. w gorących a serdecznych słowach podniósł cnoty i zasługi czcigodnych jubilatów. Przemawiali także w imieniu oficyalistów p. Hryniewiecki, a od członków resursy p. Tomaszewski, składając zacnym obywatelom okolicznościowe życzenia.

Żyjcie nam najdłuższe lata! **Doliwa.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Obchód Słowackiego w Dorpacie.** W dn. 25 ub. m. korporacya „Polonia" w Dorpacie urządzała obchód Słowackiego. W uroczystości brało udział wielu członków stowarzyszenia, delegaci ryskiej korporacyi „Arkonia", dużo było prócz tego zaproszonych gości z pośród miejscowej kolonii polskiej. Program obchodu wypełniły: odczyt o Anhellim, deklamacya, śpiewy solowe i dział muzyczny (fortepian, skrzypce i wiolonczela). Obchód wywarł bardzo miłe wrażenie, dowiódł przytem, że młodzież polska na obczyźnie nie traci łączności duchowej z krajem.

— **Znamienne objawy.** Na naradach pedagogiczno-rodzicielskich w Wilnie przed laty, gwoli zaspokojenia sumienia uczni katolików, ustalonem zostało, że w tak ważne dla katolików święta, jak d. 4 marca św. Kazimierz, d. 8 września Narodzenie Najśw. Maryi Panny, uczniowie katolicy mają być wolni od lekcyi przez dzień cały, dn. 2 zaś listopada, jako w Dzień Zaduszny, do godziny 12 w południe. Od tego czasu trzymano się tego postanowienia i nie wywołało to żadnych nieporozumień. W tym roku jednak—pisze „Goniec Wil."—mamy fakt taki, że jeden z kapelanów na ostatniej mszy uczniowskiej zalecił uczniom przyjść na nabożeństwo za dusze drogich zmarłych, tym czasem inspektor szkoły realnej wymawiał uczniom katolikom, że opuścili pierwsze lekcye i powoływał się przytem na kapelana, który jakoby twierdził, że Dzień Zaduszny nie jest świętem.

— **Nowa odnoga kolejowa.** Gubernator przedstawił naczelnikowi kraju prośbę zarządu miasta Czehrynia w sprawie połączenia m. Czehrynia koleją żelazną z m. Nowogeorgiewskiem, gub. chersońskiej, i stacyami Kamionka lub Bobryńska kolei Południowo-Zachodnich. Gubernator wyraził w tej sprawie swą przychylną opinię.

— **Zarządzenia rolne.** W ciągu okresu robót polowych dokonano w pow. czerkaskim wewnętrznego podziału skomasowanych gruntów nadziałowych: w m. Orłowcu rozparcelowano 3,663 dzies. między 812 obejściami, przyczem urządzono tu pole pokazowe. We w. Buda rozparcelowano 525 dzies. między 147 obejściami, we w. Miejowie skomasowano 3,382 dzies., parcelacya między 1 206 obejściami nie jest ukończona; we w. Kalinówce rozparcelowano 1,110 dzies. między 330 obejściami; we w. Sunki rozparcelowano 576 dzies. gruntów, nabytych u ks. Jaszvila, między 146 nabywcami.

— **Handel w święta.** Gubernator kijowski zalecił policmajstrowi m. Berdyczowa rozciągnąć ścisły dozór, aby handel w sklepach w dni świąteczne rozpoczynał się dopiero po nabożeństwach. W rozkazie swym naczelnik gubernii poleca przedstawiać do uwolnienia ze służby komisarzy tych cyrkułów, w których sklepy będą otwierane podczas nabożeństwa.

LIST DO REDAKCYI.

Na wóz Drzymały.

Szanowna Redakcyo!

Przeczytawszy w № 252 „Epilog wozu Drzymały" i dowiedziawszy się o grożącej dzielnemu naszemu rodakowi przymusowej sprzedaży, z której obrońcy „zagrożonej niemczyzny" na naszej świętej ziemi mogą stworzyć nowy akt rabunku na biednym i bez tego na tułaczkę skazanym chłopie polskim; w celu zapobieżenia temu i dania co rychlej bratu naszemu możności jakkolwiek się zabezpieczyć przed grożącą mu zimą, proszę Szanowną Redakcyę o podjęcie wobec czytelników szacownego pisma waszego myśli kupna owego wozu, czy to odrębnie, czy drogą przyjścia w pomoc komitetowi przyszłorocznej wystawy etnograficznej. W tym celu składam rubli dziesięć i sądzę, że ludzie dobrej woli pośpieszą ze skromnemi bodaj sumkami, a im z drobniejszych kwot składałaby się lista tych, coby ów wóz nabyli, tem większą byłaby sława gniotących nas cywilizowanych barbarzyńców.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku, z jakim zostaję

Leon Lisowski.

Wybory do rady miejskiej.

Z powodu rozporządzenia gubernatora, aby wybory do rady miejskiej w Kijowie odbyły się w początku roku przyszłego w ten sposób, aby od dn. 1 kwietnia r. 1910 urzędowała już rada miejska w nowym komplecie, otrzymaliśmy od prezydenta miasta, p. Djakowa, następujące wyjaśnienia:

Ustawa miejska nie określa ściśle, czy mandaty radnych trwać mają w ciągu 4 lat, czy też wybory powinny się odbywać co 4 lata od pewnego terminu, w danym razie od dn. 1 stycznia. Zarząd miejski uważa, że obowiązuje 4 letni termin mandatów i że termin wyborów naznacza rada miejska; gubernator innego jest zdania. Obecnie gromadzone są materyały dla uzasadnienia twierdzenia zarządu miejskiego, i odpowiedź na rozporządzenie gubernatora wkrótce zostanie po rozpatrzeniu przez zarząd miejski przedłożona do decyzyi rady miejskiej. W każdym razie termin wyborów do rady miejskiej będzie spóźniony, ponieważ o wyborach w styczniu nie może być mowy.

Drugą kwestyą, wypływającą z rozporządzenia gubernatora, jest kwestya mandatów prezydenta miasta i członków zarządu miejskiego — czy urzędowanie ich ma się skończyć z chwilą wybrania i zatwierdzenia nowych radnych, czy też mają oni urzędować do 4-ej rocznicy ich zatwierdzenia przez gubernatora na stanowiskach. Na to dziś można już kategorycznie odpowiedzieć, że stanowiska te będą zajęte przez obecnych członków zarządu do lipca roku przyszłego, do dnia zatwierdzenia wyborów członków zarządu i prezydenta miasta.

— Kwestya wyborów do rady miejskiej zaczyna coraz więcej interesować obywateli m. Kijowa. Do wydziału statystycznego zaczynają przychodzić wyborcy po rozmaite informacye.

— Wydział statystyczny zarządu miejskiego wykończył już układanie list wyborców miejskich z kuryi właścicieli kamienic. Listy te po wydrukowaniu zostaną sprawdzone przez komisye wyborcze i następnie rozpatrzone przez radę miejską.

Mały fejleton.

Otrzymałem niespodziewanego kolegę...

Książę Meszczerski z „Grażdanina".

Książę jest zdziwiony, dlaczego pewne sfery tak usilnie pracują nad rozdmuchiwaniem nienawiści Rosyi do kresów i *vice-versa*.

Ja również jestem zdziwiony, ale nieco inaczej.

Trudno, aby szewc „pracował w cukrze", a cukrownik szył buty (wyłączając obuwie... dla konkurentów).

Trudno również, aby p. Puryszkiewicz, p. Mieńszykow lub. p. Dubrowin pracowali nad stwarzaniem czynników życia dodatnich, kiedy oni tego nie potrafią.

Dla budowania, oprócz dobrej woli, potrzeba jeszcze „czegoś"...

Dla niszczenia, szkodzenia i szczucia wystarczy goła wola, byleby tylko była—złą...

Piotr Wielki, budując nową Rosyę, był—Piotrem Wielkim.

Panowie Puryszkiewicz i spółka, rujnując kresy i osłabiając państwo, są tem — czem być mogą...

Więc psychologia „czynu" tych panów nie dziwi mnie zgoła...

Kto nic innego wymyśleć nie jest zdolny oprócz tezy „inorodcy nas gubią", ten woła bez ustanku: — „porá gnat'!" (czas pędzić)...

Ale społeczeństwo?...

W jaki sposób społeczeństwo rosyjskie prowokować się daje? W jaki sposób absurd, ogłaszający ruinę kresów za „konieczność państwową", kurs tak powszechny w obecnej dobie posiada?

Herostraci, którym pozwalają „pracować", oto jest dziw osobliwy teraźniejszości rosyjskiej.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Nikandra i Karyny M m

Jutro 8 (21) Gotfryda i Maura B. b. W. w.

Wschód słońca godz. 7 m. 25
Zachód słońca godz 4 m 06
Długość dnia godz. 8 m. 41

— **Kościół św. Mikołaja.** Gubernator kijowski szambelan Giers zatwierdził uchwałę kijowskiej rady miejskiej z dn. 12—16 października r. b. o wywłaszczeniu 1,178 sążn. kwadratowych gruntu miejskiego, położonego przy ulicy Wielkiej Wasylkowskiej wprost byłego placu konnego, pod budowę kościoła rzymsko-katolickiego pod wezwaniem św. Mikołaja.

Rada miejska na wspomnianem posiedzeniu jednogłośnie postanowiła: upoważnić

---

4)

W. Drogomir.

Mieczysław Kamieński

(poległy pod Magentą).

IV.

Przytoczyliśmy poprzednio ustęp z pamiętnika Mieczysława Kamieńskiego, odźwierciadlający mękę duszy ludzkiej, skazanej na istnienie w atmosferze obcej i zimnej. Nie dlatego cierpiał Kamieński, że przerastał swe otoczenie, nie dlatego, że go nie rozumiano lub, że się zawiódł na ludziach, cierpiał, bo było mu obco i zimno na obcej ziemi, wśród obcych ludzi. Ów nieszczęśliwy młodzieniec jest obrazem żywym całej grozy nieszczęścia, które się nazywa wygnaniem. Nie od dziś rozlega się hasło *ibi patria, ubi bene*; nie od dziś potrzymy na próby oparcia na tej zasadzie szczęścia ludzkiego. A tymczasem okazuje się zawsze i niemylnie, że rozłączenie z krajem i narodem własnym jest wielką klęską ducha, przerastającą wszelkie męki, któremi samolubstwo i pycha ciemiężą rodzaj ludzki. Ale wygnanie to klęska, której źródło nie płynie z trzęsawisk nędzy żywota, jej źródło jest najczystsze i kryje się w nieskalanych głębiach duszy. Mógłby kto powiedzieć, że jest to rzecz oklepana. Tak! to rzecz oklepana—wygnanie, grób żywy tysięcy naszych współbraci, i oklepana rzecz, i śmierć, i niewola i wszystko zresztą, co jest wieczne. Ale takie właśnie rzeczy musimy powtarzać sobie często, bo o nich zapomina się najłatwiej.

Cóż jest wygnanie? Jeżeli naród jest to zgromadzenie ludzi, mających wspólną ojczyznę, jeżeli miliony dusz ludzkich łączą się z ojczyzną tysiącami węzłów niedostrzegalnych i związują się z nią nierozdzielnie nietylko w czasie i przestrzeni, ale poza czasem i przestrzenią w dziedzinie najgłębszych tajemnic bytu, to wygnanie jest to rozluźnienie jednego z owych węzłów jedynie w przestrzeni. I chociaż wszystko inne, co nas łączy, pozostaje i trwa, i nie ginie, to jednak usunięcie się z pod stóp naszych ziemi ojczystej, ów fakt brutalny chwilowej przemocy, mocen jest wtrącić ofiarę swą w bezdeń klęski i rozpaczy i wywołać katastrofę ducha, może największą dla żyjących.

Niech jedna z licznych ofiar, której sylwetkę kreślimy obecnie, własnemi słowy powie nam o tem, co myśli i czuje wygnaniec.

„Jakże jest ciężką, pisze Mieczysław Kamieński, jakże jest ciężką nasza dola wygnańców! Nie tylko utraciliśmy to, co łączy człowieka ze społeczeństwem—ojczyznę — to znaczy cel istnienia i poświęcenia, ale nawet życie rodzinne stało się dla nas niedostępnem. Bez ustanku kołysani słodkiem złudzeniem powrotu do lepszych warunków, musimy pędzić naoślep tam, skąd nam widnieje lada pomyślniejsza okoliczność. Dla nas rodzina istnieje tylko o tyle, o ile trwa nieszczęście, i wśród niej, niestety, szczęścia znaleźć nie możemy. I nie tylko to: tam rozpacz na nas czeka na widok cierpienia istot drogich. Niechże błyśnie ognik błędny, nadzieja zbawienia, wnet zapominamy o wszystkiem, by się rzucić na wolę losów."

„Bywamy czasem niesprawiedliwi, ale niesprawiedliwość przebacza się nieszczęśliwym. Jesteśmy podzieleni wśród siebie, ale czyż to nie ostatnia pociecha wygnańców odtwarzać w wyobraźni ojczyznę według swej chęci—a ci, którzy nas ganią, czyż byliby w naszem położeniu rozsądniejsi?"

„Zarzucają nam, że nie potrafimy zrobić karyery. Ale jakąż karyerę moglibyśmy zrobić? Nie posiadamy, jak żydzi, tego uzdolnienia do handlu i wyzysku, który im zamienia ojczyznę; nie mamy również tej nienawiści zaciekłej, którą oni mają do chrześcijan i która ich podtrzymuje w niedoli i łączy we wspólnej myśli—szkodzenia! Przeciwnie, chcielibyśmy się poświęcić, ale nikt nie chce naszego poświęcenia."

„Jeżeli kto z nas uczuje ogień święty miłości dla kobiety, miłości wielkiej, świętej i bezinteresownej, a zwłaszcza gdy jest kochany, wówczas wszelkie tortury są niczem w porównaniu do wiekuistego pytania, które sobie zadaje: Cóż jej dać mogę? Męki wygnania?"

„Nawet instynkt ojcostwa, to pragnienie, które wszyscy przynosimy wraz z urodzeniem, ta potrzeba wrodzona człowiekowi przedłużania swej istoty i swego życia, napełnia nas przerażeniem i odpycha, gdyż innego spadku oprócz nieszczęścia nie mamy do przekazania naszemu dziecięciu. Może jest to czas próby, ale jest on tak długi, że odwagi do wytrwania braknie."

„We Francyi, dokąd los srogi nas zapędził, jakiż udział brać możemy w tem, co się dzieje, jeżeli nic się nie dzieje dla nas? Nawet, gdy nas łączy przyjaźń z tymi ludźmi, którzy wszyscy korzystają z dobrobytu, stanowiska i stosunków normalnych, czyż taka przyjaźń może być zupełną? Czyliż nie różnią się nasze potrzeby, nasze dążenia, nasze interesy, nasze nadzieje, nasze pragnienia? Zresztą my sami nie powinniśmy się dziwić temu, że społeczeństwo francuskie nie może nas całkowicie przygarnąć, ponieważ nasze stosunki rodzinne, społeczne i majątkowe są całkiem odrębne. Pozostajemy wśród francuzów, jakbyśmy wśród nich nie byli; zamieszkujemy ich kraj, a tymczasem wszelkie nasze sprawy, wszelkie nasze uczucia zśrodkowują się w ojczyźnie dalekiej."

„Pomimo to są tacy, którzy zazdroszczą nam niezależności, swobody ruchu, możności podróżowania, wędrówek po świecie. Ale czemże jest, niestety, ta swoboda, jeżeli nie pustką serca? Nic nas nie zatrzymuje, to prawda, bo nikt nas nie kocha i my zmuszeni jesteśmy nikogo nie kochać. Bądźcie przekonani, że nawet najszczęśliwsi z nas pod względem majątkowym są najgodniejsi pożałowania. Znam niejednego, któryby z radością oddałby całe swe mienie, aby módz powiedzieć: jestem w swoim kraju."

„Bez względu na stan, w którym los kazał urodzić się człowiekowi, musi on jednak mieć przed sobą drogę wytkniętą, której koniec dawałby się dostrzedz poprzez mgłę, wśród której nadzieja szuka światła. Co do nas, to przeniesieni na glebę obcą, jesteśmy, jak na obozowisku, tam, gdzie przebywamy, zdani na łaskę wypadków, zmuszeni dziś do zaniechania celów, do których wczoraj dążyliśmy. A gdy się roztrącamy po raz niewiadomo który o głazy naszego więzienia, stajemy się znów tem, czem byliśmy od początku: zbiegami bez ogniska i bez strzechy na tak długo, aż nowa igraszka losu nie wtrąci nas do nowego upadku, ale już coraz słabszych i coraz mniej mężnych."

„Wszystkie nasze zdolności marnujemy, rozpraszając je, nie możemy bowiemześrodkować się ku jednemu celowi, nie mając sposobu zużyć ich na czyn, do którego Stwórca każdego przeznaczył, staliśmy się narodem żydów wiecznych tułaczów, jeżeli tak można powiedzieć."

„Spytajcie wygnańca, dokąd idzie? Czyż on wie? Oderwany od swej ojczyzny, od swego pnia, jest on skazany przez los na wieczną wędrówkę. Szuka wszędzie ziemi przyjaznej, aby mógł się odrodzić, ale czyż ją znajdzie? nie—brak mu ziemi ojczystej, słońca rodzinnego, na końcu drogi pada wyczerpany, niemasz serca, któreby go pożałowało, niemasz ręki, którahy mu powieki zamknęła."

Taki jest głos boleści wielkiej, spokojnej i najczystszej z odczuwanych przez ludzi. Jest w tym bolu prawda i tęsknota za prawdą i jest w nim wielka i niezgłębiona tajemnica.

Jest w tym bolu prawda, bo czyż jest co więcej po ludzku prawdziwego, jak tęsknota za ziemią ojczystą, tęsknota za ziemią nie w przenośni, ale za ziemią, za tym prochem i za tą gliną, których ręka dziecięcia dotyka i które ręka współbraci na nasze mogiły sypie. *Charitas patrii soli*, miłość do ziemi, do tego, co nas łączy w przestrzeni, co nas wiąże materyalnie dla celów idealnych, przez Opatrzność wytkniętych, oto prawda, której nigdy nikt zaprzeczyć nie zdoła.

Gdzie jest źródło tej miłości i tej tęsknoty? W przyzwyczajeniu, doświadczeniu, w wygodzie czy w bezpieczeństwie, czy w czemkolwiek innem podobnem? Nie, zaprawdę, bo to wszystko dać zdoła inny, nie tylko ojczysty kąt ziemi. Wygnaniec nie dla tego cierpi, że tęskni za tem, co widział, do czego się przyzwyczaił, lub za tem, co urokiem wspomnień ozłaca mu życie.

Tragiczna dola Mieczysława Kamieńskiego jest wspaniałym przykładem tęsknoty za ziemią, której wygnaniec nie znał i nie widział nigdy, która mu nie dała ani radości dziecinnych, ani oparcia w wieku męskim. Nic mu nie dała, bo była nieznaną i daleką, on zaś urodzony na obcej ziemi i obcy wychowaniem i obyczajem, rwał się do niej nieświadomie i rozpacznie, aby dać się jej przygarnąć żywym czy umarłym. Można więc tęsknić za czemś i wyrywać się do czegoś, co się zmysłami nie obejmuje, a co się jeno instynktem uczucia przeczuwa, do czego duch więziony ulatuje i co za cel swych dążeń nieświadomie uznaje. Węzeł, który w przestrzeni łączy ludzi z ojczyzną, został zerwany i oto duch ludzki chce zapanować nad przestrzenią, chce śmiercią ciała przestrzeń zwyciężyć i zwycięża.

I w tem jest wielka i niezgłębiona tajemnica uczucia tęsknoty za ziemią ojczystą.

I jest w tem jeszcze wielka i niezrównana piękność.

(D. c. n).

zarząd miasta do sporządzenia stosownego aktu na imię, „kościoła parafialnego pod wezwaniem Św. Mikołaja“ dyecezyi łucko-żytomierskiej, polecając przytem dokonać szacunku wspomnianego gruntu po porozumieniu się z przedstawicielem łucko-żytomierskiego konsystorza ks. Kazimierzem Stawińskim, wszystkie zaś wydatki przy sporządzaniu aktu ma ponieść wyżej wymieniony konsystorz.

— **Obchód Słowackiego w Kijowie.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu kijowskiego „Koła Literatów i Dziennikarzy“ postanowiono przystąpić do prac przygotowawczych celem urządzenia w Kijowie w pierwszych dniach grudnia r. b. obchodu Słowackiego.

— **„Nasi Dekadenci“.** W niedzielę w „Ogniwie“ teatr polski powtarza sztukę 4-aktową Wł. Palińskiego „Nasi dekadenci“. Główne role wykonają; pani Leśniowska, p. Dąbrowski, p. Staniewski i inni. W próbach głośna sztuka Kaweckiego „Szkoła“, która będzie najbliższą premierą teatru polskiego.

— **O zamknięciu klubu sportowego.** Policya robi u gubernatora starania o zamknięcie kijowskiego klubu sportowego, tłómacząc swe żądanie tem, że w klubie tym prowadzone są gry hazardowne i że mają tam wstęp gracze zawodowi.

— **Znów kanał Sowski.** Generał-gubernator kijowski polecił ponownie zbadać stan kanału Sowskiego i, jeżeli właściciele sąsiednich nieruchomości w dalszym ciągu zanieczyszczają takowy—pociągnąć ich do odpowiedzialności sądowej.

— **Parcelacya gruntów w dobrach hr. Branickiej.** We wsi Michałówce gminy szelepuchowskiej pow. czerkaskiego rozparcelowano między włościan 2 kawałki gruntów; jeden z nich, obszarem 620 dzies., rozparcelowano między 240 obejść, drugi, obszarem 507 dziesięcin, również między 240 obejść. Grunty te zostały nabyte u hr. Branickiej! Włościanie rozgospodarowali się na gruntach.

— **Walka ze szkarlatyną.** Zarząd miejski wnosi do rady miejskiej żądanie wyasygnowania 15 tys. rb. na walkę ze szkarlatyną.

— **W sprawie dnia roboczego.** Służący mleczarni centralnej zwrócili się ze zbiorową prośbą o przywrócenie w mleczarni 15-godzinnego dnia roboczego (od godz. 7-ej rano do 2 w nocy). Dotychczas w mleczarni pracowały 2 zmiany, zatrudniające 32 służących dziennie po 7½ godzin. Ze skróceniem dnia roboczego jedna zmiana ma być skasowaną i kilkanaście osób pozostanie bez środków do życia. Jest to pierwszy protest przeciw skróceniu dnia roboczego ze strony osób pracujących.

— **Nieudana podróż gen.-gubernatora.** W czwartek wieczorem generał-gubernator F. Trepow wyjechał parowcem na rzekę Roś. W pobliżu jednak mostu kolejowego statek osiadł na mieliźnie i naczelnik kraju zmuszony był o północy powrócić do Kijowa.

— **Z T-wa Nestora Latopisca.** W niedzielę o godz. 7-ej wieczorem w V-em audytoryum uniwersyteckiem na posiedzeniu historycznego T-wa im. Nestora Latopisca odczytane będą referaty: 1) rzecz. czł. N. Wasilenki: „Dymitr Rostowski i jego działalność literacka“; rzecz. czł. T. Titowa: „Przyczynki do historyi poprawienia żywotów świętych Dymitra Rostowskiego“.

OSOBISTE.

— Przyjechał z Żytomierza i zamieszkał w domu gen.-gubernatora wołyński gub. marszałek szlachty p. Demidow.

— Wczoraj powrócili do Kijowa naczelnik kolei Poł.-Zach. inż. K. Niemieszajew i naczelnik służby lini A. Abrahamson.

— Przyjechał do Kijowa naczelnik 9 go korpusu armii gen. Mawrin.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 10 przy ul. Mikołajowskiej skradziono ze strychu na sumę 125 rb. bielizny P. Berlandowej i M. Gurta.

W sklepie spożywczym Borodiańskiej przy ul. Mieżygorskiej Nr 10 trzej rabusie skradli z szufladki zarobek całodzienny.

Okradziono mieszkania: K. Karpeniuka przy ul. Dragomirowskiej Nr 13, A. Nosowa przy ul. Turgeniewskiej Nr 17, E. Łobko przy ul. Gogolewskiej Nr 44, E. Kondratowiczowej przy ul. Kuzniecznej Nr 44.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. Na ul. Gogolewskiej schwytano Rywsakina z kradzionemi rzeczami.

Policya śledcza zaaresztowała pozbawionego praw Wawrzyńca Tkacza.

— NIEUCZCIWY SUBJEKT. Właściciel sklepu przy ul. Prozorowskiej Nr 2. J. Sapanin zawiadomił policyę, że subjekt Tichon Denisenko znikł, zabrawszy z sobą 300 rb., należące do pryncypała.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na szosie Brzeskiej koń K. Pietruszenki, przestraszywszy się przechodzącego tramwaju, poniósł. Pietruszonko w biegu wyskoczył z wózka, ale tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę. Pogotowie odwiozło go do szpitala robotniczego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na ul. W. Wasylkowskiej koło domu Nr 1 podniesiono z objawami otrucia jakiegoś pana, który się nazwał Koczenowskim. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala.

— W CZASIE BÓJKI. W restauracyi Ryberta przy Bibik. Bulwarze Nr 57 P. Najdyn, pobiwszy się z T. Kuźmienkową, zadał jej nożem cios w rękę.

— ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. Wczoraj między stacyami Kijów I i Kijów II niewykryci złodzieje zerwali i skradli sukno z 4 ławek w wagonie II klasy pociągu osobowego Nr 14.

— ZNACZNA KRADZIEŻ NA KOLEI. Hr. J. Stenbock-Fermora skradziono podczas snu w wagonie nie dojeżdżając do Charkowa duży ręczny sakwojaż, w którym znajdowało się 1.000 rb. w gotówce oraz kosztowności w ogólnej sumie około 6,000 rubli.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

«Złota Ewa».

O sztuce Schentana p. t. „Złota Ewa“ pisaliśmy w swoim czasie. W obec tego dziś czujemy się w obowiązku mówić tylko o wykonaniu i wykonawcach.

Tytułowa rola była w rękach p. Czaruskiej, która tej arcy-kobiecie nadała taki ton kobiecości, nieskomplikowaną psychikę pięknej „Ewy“ oddała tak miękko i wdzięcznie, że zupełnie naturalną wydała się widzowi serdeczna i głęboka miłość artysty Piotra do tej małej i milutkiej kobietki.

Rola Piotra traktowaną była przez p. Orłowa Czużbinina w sposób wysoce artystyczny.

Komizm p. Niedielina (hrabia) byłby jak zwykle subtelny i dyskretny, gdyby nie jakieś dziwne podskakiwanie w akcie I przy zamienianiu uścisków z rycerzem Hausem von Schwetzingen, (p. Bielinowicz). Ten ostatni był jak zawsze poprawny, tylko jego kostium holenderski nie harmonizował z włoskimi kostiumami reszty wykonawców.

Reżyserya była staranną. Tylko poco było pisać w afiszu, że rzecz dzieje się w wieku XII, kiedy ani dekoracya, ani meble nie przypominały tego wieku, a sama sztuka z równem powodzeniem mogła być stylizowaną i w innej epoce?

Widowisko zakończyła bluetka Chmielnickiego p. t. „Zamki na lodzie“, wzorowano mocno na współczesnych autorowi podobnych utworach francuskich. Bluetka odegraną była stylowo.

T. M S.

Dziś ostatni występ słynnej tancerki p. Stefanii Dąbrowskiej, która ukaże się na scenie teatru Kramskiego.

Jutro w tymże teatrze pierwszy występ kabaretu warszawskiego p. n. „Momus“.

OFIARY.

—)oo(—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorozna Nr. 13) od dnia 9-go października do dnia 6 go listopada r. b. wpłynęły ofiary następujące: pani M. K. z Rementarówki na ołtarz Matki Boskiej i na ołtarz św. Antoniego razem 2 rb.; pani S. Mostowska na ołtarz św. Antoniego 1 rb; pani Marya Szostowska zamiast wieńca na grócareb ś. p. wuja Michała Dobrzyńskiego 1 rb.; pani A. I. pamięci Pauliny 3 rb. Otrzymano ze skarbonki w kościele św. Aleksandra za czas od dn. 1 go września do 31-go października 34 rb. 09 kop.; Józef Malinowski 15 rub. Ze skarbonki na budowie kościoła otrzymano 11 rb. 60 kop. N. N. 15 rb. 20 kop Razem z poprzedniemi ofiarami 508,537 rb. 93 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Ostatnie wiadomości.

Wiec katolicki w Salcburgu. Odbyło się walne zgromadzenie Związku katolickiego chłopskiego, liczącego 12,000 członków. Na zgromadzenie przybył kardynał Katschthaler, wielu biskupów i posłów. Walne zgromadzenie wysłało depesze poddańcze do cesarza, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i papieża.

Ojciec św. a Wilhelm II. Poseł przy stolicy Apostolskiej był na audyencyi u Ojca św. celem wręczenia własnoręcznego listu cesarza Wilhelma z życzeniami z okazyi jubileuszu biskupiego Piusa X. Gazety berlińskie zwracają uwagę, że z pośród naczelników państw jeden tylko cesarz Wilhelm wystąpił z listem podobnym.

Pisma półurzędowe niemieckie wielce rozgoryczone są na prasę watykańską, która pominęła absolutnem milczeniem list cesarza Wilhelma, przesłany Ojcu św. z okazyi jubileuszu biskupiego.

Jeszcze audyencya d-ra Dulęby. „Venkov“ donosi, że książę Max Egon Fuerstenberg, wiceprezydent izby wyższej i osobisty przyjaciel następcy tronu Franciszka Ferdynanda, oświadczył wobec osobistości z pośród arystokracyi czeskiej i niemieckiej, iż rząd postąpił błędnie, umożliwiając audyencyę ministra d-ra Dulęby u monarchy, gdyż w ten sposób zaangażowano (?) za daleko (?) koronę. Książę Fuerstenberg oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie podjąłby się akcyi pośredniczącej między czechami i niemcami.

Przeciw kartelowi żelaznemu. Z kół poselskich polskich w Wiedniu dochodzi wiadomość, że zaraz po uzdrowieniu parlamentu rozpocznie Koło polskie wspólną akcyę ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem, celem położenia kresu lichwiarskiej gospodarce kartelu żelaznego. Obliczono mianowicie, że kartel ten w czasie swej działalności zarobił 1 miliard, 800 milionów koron! Jak na 15-letnią działalność kartelu, jest to bardzo piękna sumka. Ta suma przypada na 30—40 osób. Mała ta garstka ludzi wzbogacała się kosztem ogółu. Kartel ten ma w swych rękach także fabrykantów i producentów w innych organizacyach i uprawia wyzysk także w innych kierunkach. Między innemi „pracuje“ kartel żelazny także w zmowie z cukrownikami czeskimi i niemieckimi w Czechach.

Cesarzowa Eugenia zachorowała. Była cesarzowa Eugenia, wdowa po Napoleonie III-cim, przebywająca obecnie w Farnborough, zapadła ciężko na zdrowiu. Wobec sędziwego wieku byłej monarchini Francyi, lekarze obawiają się katastrofy.

Zdrowie Björnsona. Stan Björnsona, który przebywa od dni kilku w sanatoryum w Paryżu, pogorszył się znacznie. Znakomity pisarz ma silne napady duszności, skutkiem których omdlewa. Przy łożu chorego czuwa żona jego i dwie córki. Ostatnie depesze z Paryża doniosły, iż stan zdrowia Björnsona jest beznadziejny.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Czesi w Warszawie.

Warszawa.—W końcu bieżącego miesiąca przybędą tu kupcy czescy w celu nawiązania stosunków handlowych.

Następstwa śnieżycy.

Warszawa.—Wskutek śnieżycy pociągi na linii kolejowej Moskiewsko-Brzeskiej spóźniły się o kilka godzin.

Z Finlandyi.

Petersburg. — „Swiet“ donosi, że dymisya gen.-gubernatora Finlandyi, Bekmana, została przyjęta.

Senator Markow cieszy się ogromnem uznaniem w Finlandyi i on prawdopodobnie zajmie się utworzeniem senatu koalicyjnego.

Bekman prosił o udzielenie mu pełnomocnictw na rozwiązanie sejmu lub wniesienie doń zmodyfikowanego projektu indemnizacyi wojennej.

Pierwszy występ kobiety-adwokata.

Petersburg.—Wczoraj, w drugim wydziale tutejszego sądu okręgowego poraz pierwszy wystąpiła w roli obrońcy w sprawie kryminalnej, rozpoznawanej przy udziale sędziów przysięgłych, kobieta-adwokat, nazwiskiem Flejszycowa. Z tego powodu zgromadziła się licznie publiczność, zjawiło się wielu przedstawicieli prokuratoryi i adwokatury. Wice-prokurator Nienarokomow zażądał niedopuszczenia Flejszycowej do obrony, motywując swe żądanie tem, że wydane przez radę adwokatów petersburskich świadectwo na godność pomocnika adwokata nie może być brane w rachubę. Flejszycowa odpowiedziała zwięźle, iż według prawa wystąpienie jej w sądzie jest dopuszczalne. Obecni adwokaci przyłączyli się do zdania swego kolegi. Sąd po półgodzinnych naradach wypowiedział się za dopuszczeniem Flejszycowej do obrony, motywując swe postanowienie tem, iż prawo przewiduje w pewnych wypadkach takie samodzielne wystąpienia.

Wiceprokurator oświadczył, iż wobec tego uważa posiedzenie sądu za nieważne i opuszcza salę posiedzeń.

Prezes Tagancew zaznaczył, iż prokurator może opuścić salę posiedzeń jedynie za zgodą prezydyum sądu. Prezes proponuje dopuścić przedstawicieli obrony do głosu.

Adamow, oburzony z powodu takiego postąpienia wiceprokuratora, twierdzi, iż wiceprokurator, uchylając się od postanowienia sądu, zrywa posiedzenie.

Adamow prosi o naznaczenie innego wiceprokuratora.

Zajście to zostało zapisane do protokółu. Sprawa została odroczona.

Echa zajścia pomiędzy Uwarowem a Guczkowem.

Petersburg.—Hr. Uwarow w liście do Stołypina twierdzi, iż wskutek powstrzymania się przez Stołypina od osobistej odpowiedzi, ciężkość obrazy znacznie się zwiększa. Z listu Knolla, naczelnika kancelaryi Stołypina, możnaby co prawda wywnioskować, że prezes rady ministrów nie chciał udzielić Guczkowowi pełnomocnictw w tym zakresie, w jakim żądał Guczkow. Lecz to miejsce listu Knolla jest nader niejasne. „List ten—pisze dalej Uwarow — nie daje mnie zupełnie zadośćuczynienia. Wiem dobrze, iż Pan jest zabezpieczony od bardziej kategorycznego żądania zadośćuczynienia, lecz być zabezpieczonym, to jeszcze nie znaczy wcale, aby udowodniona została sprawiedliwość bezkarnie wyrządzonej ciężkiej obrazy. Oto co uważałem za konieczne zakomunikować Panu przedtem, nim zerwę z Panem wszelkie stosunki“.

Różne.

Smoleńsk. — W związku z wykryciem sfałszowanych świadectw dentystycznych aresztowano sekretarza zarządu lekarskiego, Popowa i registratora tegoż, Parczewskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 6-go listopada.

14 posiedzenie otwarto o godzinie 11-ej minut 15.

Przewodniczy ks. *Wołkoński.*

Bułat w przemówieniu trwającem 1 g. 15 m., wypowiada się za skasowaniem sądów gminnych, jako opartych na zasadach stanowości i zamianą ich przez sądy typu sądów gminnych w Królestwie, których kompetencyi podlegają wszystkie stany.

Na zakończenie Bułat proponuje usunięcie z projektu cenzusu majątkowego oraz warunku obowiązkowego zamieszkiwania pewnej ilości lat w danej miejscowości.

Zdaniem jego, należy pozostawić ludności samej wybór sędziów, ludność wybierze osoby godne tego stanowiska.

Biełousow rozpatruje podstawy reformy sądów miejscowych, poddając je szczegółowej krytyce.

Timoszkin twierdzi, że włościański sąd gminny jest idealnym sądem Salomona. Podczas przemówienia Timoszkina, o g. 1-ej m. 5 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie zostało wznowione o g. 2 min. 12. W loży ministrów—minister sprawiedliwości.

Timoszkin, kończąc swe przemówienie, utrzymuje, że Duma słusznie postąpi, zwracając projekt komisyi dla opracowania nowego typu sądu włościańskiego, odpowiadającego mniej więcej typowi sądów gminnych.

„Jeżeli zatwierdzicie projekt, to my, włościanie, znajdziemy inną drogę dla przeprowadzenia naszego projektu. Dojdziemy do samego Tronu“. (Oklaski na prawicy).

Chasmamedow ubolewa, iż reforma nie dotyczy kresów państwa, w ich liczbie i kraju Zakaukaskiego, gdzie wymiar sprawiedliwości pozostawia wiele do życzenia. Mówca proponuje zrobić wyjątek z ogólnego prawa, żądającego, aby w sądownictwie używano języka jedynie rosyjskiego, i dozwolić używanie w sądach języka miejscowego w miejscowościach, zamieszkałych przez „inorodców“. (Oklaski na lewicy).

Skoropadskij oświadcza, iż październikowcy i ich sympatycy będą głosowali za zniesieniem sądów gminnych i za utworzeniem urzędu samoistnych sędziów obieralnych.

Grimm wypowiada się za wprowadzeniem urzędu samoistnego sędziego pokoju, obieranego na pewien określony termin, a nie dożywotniego, albowiem, zdaniem mówcy, wybory na pewien określony termin będą wyborną kontrolą społeczeństwa. Następnie mówca żąda ścisłego zastrzeżenia w prawie, iż żydzi nie mogą być wybierani ani mianowani na sędziów pokoju.

Wnosi on w tym sensie poprawkę, wyrażając życzenie, aby w razie nieprzyjęcia poprawki, projekt prawa o reformie sądów miejscowych nie oglądał jak najdłużej światła dziennego. (Oklaski na ławach prawicy).

Włościanin *Gerasimenko* wypowiada się za utworzeniem sądów miejscowych, według typu sądów gminnych Królestwa, w składzie 3 osób: prawnika—sędziego pokoju i dwóch sędziów z pośród ludności miejscowej. Kończąc swe przemówienie, mówca zwraca się do Gulkina, który porównał na jednem z poprzednich posiedzeń sąd gminny z bajką Kryłowa „Łabędź, Rak i Szczupak“, i oświadcza, iż do Gulkina najlepiej da się zastosować bajka tegoż Kryłowa „Świnia pod dębem“. Gerasimenko cytuje ostatnie słowa z tej bajki.

Przewodniczący odbiera Gerasimence głos.

O godz. 4 m. 5 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 m. 38.

Protestując przeciw oświadczeniu Czełyszewa, który przemawiał rzekomo w imieniu włościaństwa całej Rosyi, *Jermołajew* jako włościanin właśnie mniema, iż samoistny, wykształcony sędzia pokoju będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla ludu. Mówca wypowiada się za zmniejszeniem cenzusu majątkowego, gdyż dla zoryentowania się w dokumentach i artykułach prawa nie wystarczają doświadczenie i sumienie, lecz niezbędna jest jeszcze specyalna znajomość prawa. (Oklaski w centrum). Kończąc swą mowę, mówca zwraca się z prośbą do posłów włościańskich, aby nie odrzucali projektu i, przyłączając się do ogólnego pochodu kulturalnego, stali się obywatelami niepodzielnej Rosyi, korzystającymi z pełni praw. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Gajdarow nakreślił obraz bezprawnego, według jego mniemania, postępowania sądów w prowincyi dagestańskiej i wyraził zdziwienie z powodu tego, iż projekt prawa o sądach miejscowych zupełnie nie dotyczy Kaukazu.

Kilewejn oświadcza, że frakcya wolności ludu będzie głosowała za formułą przejścia do obrad nad projektem według artykułów poszczególnych i że podczas tych obrad frakcya wolności ludu wniesie szereg poprawek, zmierzających do wyświetlenia kwestyi prawa materyalnego w tym celu, aby utworzyć sąd miejscowy, niezależny nie tylko od miejscowej ludności, ale również od władzy.

Gulkin przemawia, odpowiadając Gerasimenkowowi w kwestyi osobistej.

O godz 5 min. 56 ogłoszono przerwę do godz. 8 min. 30 wieczorem.

Petersburg. — Senat odrzucił protest prokuratora i skargę kasacyjną Iwkowa, skazanego na 12 lat ciężkich robót przez czernihowski sąd okręgowy za zamordowanie matki.

Moskwa. — Przybył tu minister skarbu. Wieczorem wyjechał do Petersburga.

Nowoczerkask. — Pomiędzy stacyami „Nowoczerkask“ i „Sulin“ nastąpiło zderzenie pociągu towarowego z pociągiem manewrującym. 19 wagonów i 2 lokomotywy rozbite.

Petersburg.—Ogłoszona została umowa pomiędzy Rosyą i Szwecyą o zobopolnem przyznaniu przedstawicielom konsularnym praw najbardziej protegowanej narodowości. Umowa natychmiast zyskuje moc obowiązującą.

Petersburg. — Stan ochrony wzmocnionej w gub. penzeńskiej został przedłużony do 4 września 1910 roku.

Petersburg. — Specyalna komisya przy zarządzie szos i dróg wodnych wyraziła życzenie, aby Rosya przyłączyła się do międzynarodowej konwencyi w sprawie automobilowej.

Mińsk. — W przeciągu ostatnich dni w mieście i okolicy szalała śnieżyca. Zamiecie śnieżne wywołały opóźnienia w ruchu pociągów. Pociąg pośpieszny na dystansie Mińsk—Fanikol, kolei Moskiewsko Brzeskiej, stał w zaspach śnieżnych 7 godzin i wrócił do stacyi, z której wyszedł. W dniu wczorajszym poczta z Petersburga przyszła ze znacznem opóźnieniem.

Smoleńsk. — W sprawie fałszowania przez wydział lekarski świadectw dentystycznych aresztowano w hotelu dwie osoby, przybyłe z Kijowa, a podejrzewane o udział w tem oszustwie.

Mohylów.—We wsi Borszczówce, w powiecie homelskim, aresztowano dwóch członków bandy, która zamordowała duchownych we wsi Krupce. Dwaj pozostali zbrodniarze umknęli, ścigani przez sprawnika, agentów policyjnych i strażników. We wsi Krupce zbrodniarze schronili się w brogu siana. Po dwugodzinnej strzelaninie zostali oni zabici. Wyjaśniło się, że aresztowani i zabici są włościanami ze wsi Borszczówka i Wasiljewki. Przy zabitych znaleziono: mauzer, brauning, naboje, latarnię, peruki i przyrządy do charakteryzacyi.

Petersburg. — Komisya parlamentarna inicyatywy prawodawczej odrzuciła wniosek prawodawczy 32 posłów do Dumy o obowiązkowem szczepieniu ospy.

Ministerstwo handlu i przemysłu, w celu rozwoju sztuki stosowanej i przemysłu rękodzielniczego, zamierza zorganizować szereg „artieli“ pracy, złożonych z osób, które odbyły praktykę w warsztatach przemysłowo-artystycznych.

Komitet szkolny ministerstwa komunikacyi opracowuje projekt zmiany programów technicznych szkół kolejowych w celu większego zastosowania ich kursu do wymagań praktyki kolejowej.

Petersburg.—Specyalna komisya przy ministerstwie komunikacyi opracowała projekt szkół nowego typu dla przygotowania agentów kolejowych służby ruchu.

Specyalna komisya, utworzona dla opracowania projektu reorganizacyi ministerstwa komunikacyi, ukończyła swe prace.

Przy rozgraniczaniu kompetencyi pomiędzy różnymi organami ministerstwa, zarówno centralnymi, jak i miejscowymi, ma być przeprowadzona jak największa decentralizacya i specyalizacya.

Rzym. — Minister-prezydent wniósł do izby poselskiej projekt reformy podatków. Projektowane jest zniżenie akcyzy oraz opłat wwozowych od cukru. Dla pokrycia deficytu zreformowany zostanie podatek spadkowy i zaprowadzony podatek progresywny od dochodów, przekraczających sumę 5,000 lirów.

Bruksella.—Izba posłów po burzliwych debatach przyjęła wniosek o uwolnieniu od służby w wojsku duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Prawo zastępstwa przy pełnieniu służby w wojsku postanowiono skasować.

Sofia.—Minister spr. zagr. złożył w sobraniu *exposé* w sprawie polityki zagranicznej, protestując energicznie przeciwko oświadczeniom opozycyi, iż stosunki Bułgaryi z Rosyą są niedość serdeczne.

Waszyngton. — Dwóch poddanych Stanów Zjednoczonych, którzy okazali usługi armii rewolucyjnej w Nikaragua, zostali wzięci do niewoli i skazani przez prezydenta respubliki na śmierć. Wyrok został wykonany. Wobec tego do Nikaragua wysłano dwa amerykańskie statki wojenne. Audyencya nowego ambasadora respubliki Nikaragua u prezydenta Tafta została odłożona.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż.—Na porządku dziennym posiedzenia izby posłów dalszy ciąg rozpraw nad budżetem. Główny referent Doumer, reasumując dyskusyę, a w szczególności odpowiadając na przemówienie Jaurèsa, domagającego się neutralnej polityki zewnętrznej, oświadczył, że służba dwuletnia nie osłabia armii francuskiej, która i przy obowiązującym obecnie terminie jest warta tyle, co najlepsza armia. Francya neutralna nie mogłaby odegrywać wybitnej roli. Pozostanie neutralną równałoby się prowadzeniu dziwnej polityki, polegającej na powiadomieniu przyjaciół, by nie rachowali na Francyę, gdyż ona sama musi na nich rachować. Francya ma prawo grać rolę wielkiego państwa. Następnie Doumer wykazuje konieczność podatków pośrednich.

ROZMAITOŚCI.

Bocklin o awiatyce. Nakładem przedsiębiorstwa wydawniczego «Vita» w Berlinie wyszła z druku książka, zawierająca pośmiertne pisma Arnolda Böcklina, między któremi znajduje się wiele szkiców i notatek, odnoszących się do problemu awiatyki. Böcklin w swoim czasie żywo się nim zajmował: w odczycie, wypowiedzianym d. 18 kwietnia 1887 roku, wyraził swe przekonanie, że system dwupokładowców największą ma przed sobą przyszłość, co, jak obecne zdobycze awiatyki okazały, było przewidywaniem trafnem. Böcklin próbował nawet skonstruować maszynę; próby te nie przyniosły jednak rezultatu wskutek niedokładnych obliczeń budowy motoru.

Kto po raz pierwszy «Kanał» przeleciał? Kroniki aeronautyczne notują: Dnia 7 stycznia 1785 roku przeleciał Blanchard w swym balonie, przy pomyślnym wietrze, Kanał Lamanche od Dover do Calais. Podróż trwała 2 godz. 45 minut. W tym samym roku, do 16 czerwca, chciał Pilatre de Rosier (pierwszy człowiek, który wzniósł się dwa lata przedtem w powietrze) zrobić tę samą drogę z Calais do Dover (w Anglii). Atoli w wysokości 1,600 stóp balon spalił się nagle, a obaj piloci, Rosier i Romain, spadli już martwi na ziemię.

A więc nie Bleriot przeleciał Kanał po raz pierwszy, lecz jego rodak przed 126 laty. Blanchard odbył drogę z Dover do Calais w 165 minutach, a Bleriot na monoplanie z Calais do Dover w 35 minutach. Inny francuz, ów śmiały Rosier, padł ofiarą tego zamiaru. Poszło mu więc daleko gorzej niż Lathamowi w r. b., bo ten ostatni spadł wprawdzie dwa razy, ale do Kanału i wyszedł cało.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 6 go listopada.

Petersburg.—Posiedzenie wznowiono o godz. 8 m. 47.

Przewodniczący *Chomiakow*

Mołodcow w imieniu grupy sybirskiej składa deklaracyę, głoszącą, iż dokonywane w Rosyi reformy albo zgoła nie rozciągają się na Syberyę, albo stosowane są do Syberyi w formie skróconej. Syberya ignorowana jest również w sprawie reformy sądów miejscowych. Wobec tego grupa sybirska proponuje Dumie, po przejściu debatów nad poszczególnymi artykułami projektu prawa, wyrazić życzenie, aby rząd natychmiast wypracował i wniósł projekt prawa o reformie sądów miejscowych w Syberyi. (Oklaski na lewicy).

Karaułow protestuje jako chrześcijanin przeciw wnioskowi Grimma o niedopuszczeniu żydów na urzędy sędziów pokoju, gdyż przyjęcie tego wniosku stworzyłoby nowe ogniwo w poniżającym łańcuchu, dźwiganym przez naród, z którego wyszło chrześcijaństwo [illegible]

(Głosy z prawicy: „Dosyć już! dosyć!“).

„Nie zwracam się do was—kończy Karaułow—gdyż nie chcący przejrzeć—nie przejrzą nigdy; zwracam się do centrum konstytucyjnego, do partyi, która na swym sztandarze wystawiła datę najdonioślejszego aktu w historyi rosyjskiej, i przypominam, że przeprowadzając takie wnioski, będzie ona przemycać pod szlachetnym sztandarem stare ładunki ucisku i bezprawia“.

Następnie przyjęto wniosek o ograniczeniu listy mówców do 35.

S.-d. wnoszą interpelacyę w sprawie okólników ministerstwa handlu, dotyczących przepisów fabrycznych. Nagłość interpelacyi odrzucono i przekazano ją komisyi. Następnie posiedzenie zamknięto.

Projekt prawa prasowego.

Petersburg.—Projekt prawa prasowego zostanie rozpatrzony przez komisyę międzywydziałową przy udziale przedstawicieli prasy.

Uwarow a Guczkow.

Petersburg. — Dziś członek Rady Państwa Uwarow i Lwow wyzwą Guczkowa na pojedynek. Twierdzą tutaj, iż Guczkow zwróci się do Chomiakowa z prośbą o załatwienie tego zajścia,

Interpelacya Koła.

Petersburg. — Gazety petersburskie komunikują, iż Koło Polskie zamierza wnieść interpelacyę w sprawie usuwania polaków z posad na kolejach nadwiślańskich.

Wyjaśnienie senatu.

Petersburg. — Senat skasował postanowienie władz administracyjnych o wysiedleniu z Charkowa żony studenta — żyda, który na krótki czas opuścił Charków. Senat wyjaśnił, iż żona tylko wtedy traci prawo pobytu, gdy to prawo utraci mąż.

Echa zajścia z kobietą-adwokatem.

Petersburg. — Prokurator zażądał szczegółów zajścia z kobietą-adwokatem Flejszycową, dla złożenia raportu w tej sprawie Szczegłowitowowi.

Petersburg. — Puryszkiewicz wyraził istotnie swe uznanie wiceprokuratorowi, który opuścił salę posiedzeń sądu podczas wnoszenia obrony przez kobietę adwokata. Puryszkiewicz twierdzi, iż takie sądy, w których w charakterze adwokatów występują „baby“, podkopują podstawy państwa.

Wśród związkowców.

Petersburg.—W dniu dzisiejszym główna rada związku n.-r. ma podać prośbę na Imię Najwyższe o uwolnienie Juskiewicza.

Dubrowin wyjechał do majątku syna w połtawskiej gubernii.

Sprawy finlandzkie.

Helsingfors. — Sejm finlandzki przed rozwiązaniem uchwalił petycyę o udzieleniu żydom prawa pobytu w Finlandyi oraz przyznaniu im praw obywatelstwa.

Władze finlandzkie przeprowadzą śledztwo w sprawie wymiany depesz pomiędzy Finlandyą a Paryżem i przysłania stamtąd miliona franków na cele polityczne. Jedna z depesz była wysłana na imię francuskiego ministra spraw zagranicznych.

Marion Crawford. 19)

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

Potem Isaacs mówił o swoim „znajomym", który zostawszy ściągniętym ze słonia wraz z „howdah" i wszystkiem, co do tego przynależy, zabił tygrysa z rewolweru na odległość pół ramienia.

— Ach tak! przypominam sobie,—rzekł na to kolektor, który widać nie dosłyszał naszych nazwisk przy przedstawieniu.—Czytałem wówczas sprawozdanie o tem w gazecie. Zdarzyło się to dwa lata temu w Purnesh, a ów gentleman nazywał się mr. Isaacs z Delhi.

Zabawne nazwisko — pamiętam doskonale.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a i kolektor hałaśliwie przyłączył się do ogólnej wesołości, gdy mu powiedzieli, że owym mr. Isaacsem jest sąsiad jego przy stole.

— Oto masz pan za swoją skromność,—zawołał Ghyrkins, trzymając się za boki.

— I rzeczywiście tak było, panie Isaacs?—zapytała miss Westonhaugh z podziwem patrząc na skonfundowanego młodego człowieka.

I tak wesoło obiad się zakończył, a potem przeszliśmy na werandę, gdzie na zapewnienie miss Westonhaugh, że dym jej wcale nie szkodzi, zapaliliśmy cygara i trochę gawędziliśmy a trochę sen nas morzył, aż mr. Ghyrkins skoczył i kichnął, będąc bowiem bardzo śpiącym, włożył do ust zapalony koniec cygara, i odpowiednio na tem ucierpiał. Wyrzucił go z niewinnem dość zaklęciem i zagroził, że pójdzie spać, ale trochę tylko zmienił pozycyę i począł wkrótce wesoło chrapać.

— Jaka szkoda, że niema fortepianu,—odezwał się John Westonhaugh, który bardzo lubił muzykę.—Katarzyno, nie mogłabyś nam co zaśpiewać bez akompaniamentu?

— Ach! nie,—odparła młoda dziewczyna, zwracając się w stronę mego przyjaciela.—Panie Isaacs, jesteśmy teraz w obozie; gdzież ta lutnia, którą nam pan obiecałeś? Czas dotrzymać słowa.

— Zdaje mi się, że mam coś nakształt starej gitary czy czegoś podobnego w swoim bagażu, ale obawiam się zbudzić mr. Ghyrkinsa.

Na to objawiono różne zdania, dotyczące trudności obudzenia mr. Ghyrkinsa, a Kildare mruknął nawet, że choćby mu i przerwano sen, to i tak niewielkie byłoby nieszczęście. Przywołano więc wiernego Naraina i wydano mu rozkaz aby wynalazł instrument wśród rzeczy mr. Isaacsa. Zdziwiła mnie w pierwszej chwili gotowość Isaacsa do śpiewu, ale po pierwsze nigdy go przedtem nie słyszałem, a powtóre nie wziąłem w rachubę jego wschodniej grzeczności, która nie pozwalała mu czegoś odmówić, lub długo dawać się prosić. Narain powrócił z pudełkiem, które otworzywszy, podał swemu panu zupełnie nową niemiecką gitarę, prawdopodobnie kupioną w Simli w celu uprzyjemnienia sobie czasu.

— Myślałem, że pan grasz na lutni,—zauważyła miss Westonhaugh, — na takiej starej prawdziwej assyryjskiej lutni, albo czemś w tym rodzaju.

— Prosta gitara o wiele jest lepsza,—odparł Isaacs. Te stare rupiecie tak trudno nastroić, nową gitarę zaś w jednej chwili nakręcić można zapomocą wygodnie umieszczonych śrubek. Ot, i już gotowa. Cóż mam zaśpiewać? Czekam na rozkazy.

— Coś rzewnego a łagodnego.

— Może pieśń miłosną?

— Dobrze, niech i tak będzie. Dlaczegożby nie?

— Prawda, dlaczegożby nie?—powtórzyłem.

Lord Steepleton Kildare wyrzucił cygaro i natychmiast drugie zapalił, jakby się pierwszego przez omyłkę tylko pozbył.

Isaacs uderzył delikatnie kilka akordów i zaczął śpiewać. Głos jego pełny i jak mi się wydawało, bardzo wysoki, dziwnie miękko i przyjemnie brzmiał i robił wrażenie jakgdyby mógł być o wiele silniejszym, gdyby śpiewak chciał go w całej pełni rozwinąć. Nie miał przytem tej kobiecości, jaką zauważyłem u europejskich tenorów, gdy wysokie nuty biorą pianissimo. Słowa w perskim języku zdawały się być swem dźwiękiem doskonale zastosowane do na wpół namiętnej, a na wpół smętnej melodyi. Pieśń zakończył kilkoma akordami na ten sam temat, i odrazu posypały się brawa. Wszyscy byli zachwyceni. Ostatnia przemówiła miss Westonhaugh.

— Szkoda, że nie rozumiem słów. Czy równie są ładne jak muzyka?

— Ładniejsze,—odrzekł Isaacs, i przetłumaczył nam parę strofek.

— Śliczne! A teraz zaśpiewaj mi pan co innego.

Nie można było oprzeć się takiemu rozkazowi, tembardziej, że użyła zaimka w liczbie pojedyńczej. To też Isaacs, zbliżywszy się do niej, zaraz rozpoczął inną piosenkę, tym razem mniej rzewną, a więcej namiętną. Tym razem młoda dziewczyna nie prosiła o tłumaczenie słów, ale uczyniła to kto inny.

— Nie potrafię,—rzekł Isaacs,—nie potrafię oddać w innym języku siły i zwięzłości perskich tych wierszy, ale może zrobić to za mnie Griggs, który język mój rozumie, a jako literat większą ma w tem wprawę. Ja wolę nie próbować.

Wymówiłem się od tego zadania i, aby rozmowę na co innego zwrócić spytałem go, gdzie nauczył się tak dobrze grać na gitarze.

W Istambule, przed laty. Tam wszyscy grają i śpiewają pieśni miłosne. Przytem to bardzo łatwe. I wziął kilka pasażów z nadzwyczajną biegłością, aby nas o tej łatwości przekonać.

— A nie umiesz pan jakiej angielskiej piosenki, panie Isaacs,—zapytał kolektor, który od kilku miesięcy muzyki nie słyszał i był uszczęśliwiony.

— Owszem, mógłbym zaśpiewać *Drink to me with only thine eyes* (pij do mnie tylko twemi oczami) znasz pan to? — I zagrał melodyę na gitarze.

— Chyba, mruknął Kildare, który, zdaje się, miał dosyć koncertu, a piosenkę umiał na pamięć, bo ją miss Westonhaugh często śpiewała.

— Ach, tak,—zawołała młoda dziewczyna,—zaśpiewaj pan to, a ja i mój brat się przyłączymy. To będzie ślicznie!

I rzeczywiście ślicznie wypadło, i nawet ja zaczynałem rozumieć i znajdować przyjemność w melodyi, którą znałem już, bo słyszałem ją kilka tysięcy razy.

— Bardzo ładnie,—rzekł Kildare, który żałował niecierpliwej uwagi i chciał ją wynagrodzić.

— Eh? co?—odezwał się mr. Ghyrkins, budząc się nagle.—Ah! tak, tak, moja siostrzenica, prześlicznie śpiewa. Skończona artystka, ale zdaje się, że czas iść spać, jeśli wybieramy się jutro na tygrysy. Z trudem wydobył się z fotela i wszystkich nas wygonił. Isaacs i ja zajmowaliśmy ten sam namiot, razem więc udaliśmy się na spoczynek.

Nazajutrz rano obudził nas odgłos przygotowań w obozie i wołanie kolektora i mr. Ghyrkinsa, którzy, jako najstarsi myśliwi, uważali za swój obowiązek być najsamprzód na nogach i wszystkiem się zająć. Przekonani, że o niczem nie zapomną, spokojnie zasiedliśmy do czota-harii, czyli pierwszego śniadania, złożonego z herbaty i owoców, podczas gdy Kiramat-Ali, Narain i Mahmud polerowali broń i składali przedmioty potrzebne do polowania.

Wkrótce potem miss Westonhaugh wyszła ze swego namiotu i zbliżyła się do wuja. Urocze to było zjawisko, w granatowej sukience i lekkim słomianym hełmie na głowie, z pod którego złote, buntownicze pukle włosów się wymykały. Szła tak leciutko, jakgdyby u nóg miała skrzydła Hermesa; przepasana była przez ramię szerokim skórzanym pasem z rzędem naboi, a na końcu wisiał nie miniaturowy rewolwerek, ale porządny sześciostrzałowy rewolwer, który naprawdę mógł się na coś przydać w razie niebezpieczeństwa.

Mówiła czas jakiś z Ghyrkinsem, a gdy się ku nam obróciła, zauważyłem, że ma kwiaty przy staniku, i to same róże, a, o ile wiem, róże nie kwitną na pustyni ani też w dżungli.

— Chodźże, Griggs,—rzekł Isaacs, wstając.—Dość już masz tej herbaty.

— Idź sam, ja zaraz przyjdę.

Uderzyła mnie jednak nagła myśl, i poszedłem wraz z nim, by przywitać miss Westonhaugh. Uśmiechnęła się wesoło, podając nam rękę.

— Dzień dobry, panie Isaacs, i dziękuję serdecznie. Ale jak pan to zrobił? Zupełnie są świeże, i takie ładne.

A więc owa myśl moja trafną się okazała. Issacs musiał w nocy posłać po róże do Pegnaggeru.

— Nic łatwiejszego, i cieszę się jeśli się pani podobają, ale, niestety, zupełnie świeże nie są.

— Co też pan mówisz! Prześliczne są, ale chcę wiedzieć, skąd je pan wziąłeś.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

GOTOWE MĘSKIE i DAMSKIE **UBRANIA**

w najlepszym gatunku, najnowszych fasonów i z najlepszych materyałów

GRAND MAGASIN DE CONFECTION 14282

J. K. Zellermayer

Kreszczatyk 50, Telefon 527. Lokal daw. Chodorkowskiego.

WSPANIAŁE MODELE i KOPIE TAKOWYCH.

BLUZKI i SPÓDNICE

NA OBSTALUNKI

Wielki wybór **SUKIENNYCH** i **FUTRZANYCH** towarów pierwszorzędnych angiel. i rosyjskich fabryk.

Ceny PRZYSTĘPNE i sumienne.

Specyalną uwagę pp. kupujących zwracam na elegancką i bez zarzutu robotę ubiorów, z najlepszych materyałów.

Magazyn Futer

S. Istominoj były

M. J. Tojba

14286

Mikołajowska 4 | Firma egzystuje od 1881 r. | Mikołajowska 4

Futra

Z powodu kapitalnego remontu magazynu, sprzedajemy towar podług

CEN ZESZŁOROCZNYCH

nie zważając na to, że w roku bieżącym ceny na futra są znacznie wyższe.

Przyjmują się obstalunki na **rzeczy futrzane** damskie i męskie.

„Hélouan les Bains" w Egipcie.

Stacya klimatyczna dla chorych nerkowych i reumatycznych. 40 minut jazdy koleją od Kairu. Otwarcie sezonu od 15 go października. Sanatoryum pension willa »**Wanda**« **W. Bilińskiej.** Pensyonat przeniesiony od trzech lat do nowej willi, urządzonej według wszelkich wymagań hygieny. Własna kuchnia dyetetyczna. W miejscu lekarze specyaliści. Pokój i utrzymanie całodzienne 14 franków. Elektryczność i wanny na żądanie. Przy pomieszczeniu 2 osób w jednym pokoju ustępstwo. Adres: **Egypte Hélouan „villa Wanda" M-me Wanda de Bilińska.** Jako długoletnia mieszkanka Hélouanu, zwracam uwagę Sz. Kuracyuszów, iż listopad i grudzień więcej korzyści chorym przynoszą, niżeli maj, i dlatego radzę wczesną jesienią przyjeżdżać a na wiosnę wyjechać z Egiptu. 14288

Fabryka Wag Paral i S-ka

Kijów, Bibikowski Bulwar 77, Drogomirowska 6.

Biuro W. Wasilkowska 10, magazyn G.W. Andrle.

Wagi wagonowe, wozowe, amerykańskie, dziesiętne i t. d.

Reperacya i sprawdzanie. 13042-24 Cenniki na żądanie.

MAGAZYN BIELIZNY ŁACINNIK

Tydzień Hurtowy Instytucka Nr 12.

14224

ROK XXXII ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA i NAJOBFITSZA ILUSTRACYA DLA RODZIN POLSKICH

„Biesiada Literacka"

z bezpłatnym dodatkiem powieści najcelniejszych autorów polskich co tydzień

Redaktor i wydawca **MICHAŁ SYNORADZKI.**

„Biesiada Literacka" obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, z powieścią na czele, historyę, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, chwilę bieżącą wszechświatową, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. **Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste i pamiątki narodowe.**

W roku 1909 drukować będzie powieści: **Wiktora Gomulickiego „Siódme „amen" JMPana Mokrzyckiego"**, z czasów saskich; **Michała Synoradzkiego „Pułk Czwartaków"**, z czasów Królestwa Kongresowego; społeczne: **Maryi Rodziewiczówny „Obywatel"; Sylweryusza Kondratowicza „Cherlaki"**, na tle wypadków lat ostatnich. Nowele: **Elizy Orzeszkowej, Maryana Gawalewicza, Zuzanny Rabskiej, Tadeusza Jaroszyńskiego, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego, Henryka Zbierzchowskiego.** Poezye: **Maryli Czerkawskiej, Kazimierza Glińskiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Or-Ota, Wacława Wolskiego** i innych. Opowiadania historyczne: **Kazimierza Bartoszewicza, Maryana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, prof. Kazimierza Króla.** Szkice przyrodnicze i psychologiczne **prof. dr. Ochorowicza.** Fejletony społeczne: **K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.**

W dziale ilustracyjnym: reprodukcye obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata** i innych mistrzów swojskich, a także **najcelniejszych dzieł** mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym utwory najwybitniejszych autorów polskich: **J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego** i innych.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:		Na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Zagranicą rocznie rb. 10.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: Warszawa, Plac Warecki 4.

JEDYNY NA CAŁĄ POLSKĘ

tygodnik illustrowany, poświęcony **teatrowi, muzyce i sztukom plastycznym**

„Scena i Sztuka"

wychodzi w Warszawie pod red. Ign. Chabielskiego, przy współudziale najwybitniejszych sił literackich.

CENA PRENUMERATY WYNOSI:

w Warszawie (z odnoszeniem).		w Królestwie, Cesarstwie i Zagranicą:	
Rocznie	rb. 6 –	Rocznie	rb. 7 40
Półrocznie	„ 3 —	Półrocznie	„ 3 — 70
Kwartalnie	„ 1 75	Kwartalnie	„ 1 90

12650—zm **Numer pojedyńczy 15 kop.**

Administracya „SCENY i SZTUKI" **Trębacka 10 tel. 144-10.**

Na prowincyi i zagranicą zamawiać można przez księgarnie.

Wydanie drugie

Katechizm

pochwalony i zalecony przez Ojca Świętego **PIUSA X**

przełożył z włoskiego **Ks. Franciszek Albin Symon Arcybiskup.**

Składa się z pięciu części:

Część I dla małych dziatek, cena k. 3.
„ II dla dzieci gotujących się do 1-ej spowiedzi (katechizm krótki), cena kop. 10.
„ III (katechizm większy) dla dzieci gotujących się do 1-ej komunii i dorosłych, cena k. 20.
„ IV Nauka o świętach Pana Jezusa, Matki Bożej i św. Pańskich, cena kop. 10.
„ V Historya Religii, cena k. 10.

Ojciec św. ze wszystkich katechizmów, jakie znał podczas swego duszpasterstwa przed papiestwem **wybrał ten katechizm, jako najodpowiedniejszy,** uzupełnił własnemi uwagami i polecił wydać w watykańskiej drukarni, nakazując jednocześnie duchowieństwu włoskiemu używać go w nauczaniu religii.

Nakładem księgarni „Polaka-Katolika" w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 64. Nabyć można w księgarni „Polaka Katolika" Krakowskie-Przedmieście Nr. 64. Całość w oprawie k. 50, bez oprawy k. 40, w setkach 20% rabatu

---

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze **K. Podhorskiego**

Po obu stronach CIEŚNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Proreżna 9.

Cena: 2 rb., **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop.

Folwark 910 morgów sprzedaje się na Wołyniu południowym, powiatu zasławskiego, od stacyi Curolin 10 wiorst. Czarnoziem, przeważnie ziemia orna, skomasowana, 10-polówka; nowy dom, budynki dobre. Cena: bez długu bankowego 125,000 rb., lub z długiem bankowym: 65,000 rb. Po szczegóły zwracać się bez pośredników do A. Sokołowskiego, Kijów, Aleksandrowska 47. 14275

Student filolog 8-letni praktyk, języki starożytne i nowe, poszukuje lekcyi. Oferty: Admin. »Dziennika« dla W. R. 14287

Z powodu wyjazdu za granicę potrzebny jest człow. stary zupełnie samotn. uczciwy na wieś do pilnowania domu. Adres: poste-restante. Okazicielowi kwitu Nr 14277. 14277

Biuro komisowo-nauczycielskie Bocheńskiej w Żytomierzu potrzebuje umieścić 35 tysięcy pod majątek ziemski na 7% bez makletów, sprzedaje i z majątek w ładnej miejscowości gub. wołyńskiej. 14283

Futro lisa, bobrowy kołnierz za 65 rubli. Wielka-Podwalna 16.—48. 14276

Praktyczny pracowity i energicz. zarządzający znaj. doskon. na gospod. roln i turacz. z wieloletn. prakt. posiad. poważ. rekomend. poszuk. posady. Żylańska 105 m. 9. B. R.

Drzewo opałowe Skład S. Piotrowskiego w Kijowie na Przystani. Telefon 2234 Ceny najniższe. Drzewo najlep. 12176-86

Potrzebna intelig. niańka polka dobrze mówiąca po polsku do 2 dzieci: dziewcz. 3 letn. i chłopca 5 l. z szyciem. Wynagr. 8 rb. miesięcznie. Oferty i świad. poczta Stawiszcze gub. kijow. pow. taraszcza. Zambrzyckiemu. 14163—5

Posady rządcy, ekonoma lub kasyera, poszukuje zdolny rolnik, kawaler w śred. wieku z poważ. świad. z długolet. prakt. w postęp. gospod. Adres: Rolnikowi w Kielcach do księgarni Leona. 14234

Mamkę rekomend. państwo. Nestorowska 12 m. 17. 14265—2

Młody człowiek, polak, ładnie piszący (świad. szkoły lud.) zna polski, rosyjski i rachunk. poszuk. posady, ma świad., może być zakrystyanem. Żytomierz, biuro W. Bocheńskiej, Gimnazyalna Nr 1. 14255

Nauczyciel prakt. posz. obow. na wieś. Sp. Szkoła Realna. Ma świad. Złatoustowska 10 m. 1. 14253



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej